Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

DNIA $\frac{8}{20}$ Kwietnia № 32. ROK 1856.

Stanowczy środek

aby młynarze nie dopuszczali się krzywd przy mieleniu.

Wszystkie spostrzeżenia i urządzenia aby się ustrzedz od nadużyć młynarzy, jakich się przy mieleniu zboża dopuszczają, jest to coś, ale nie wszystko. Bo tam gdzie jest młynarz panem mléwa, ma przewagę; nie może tam być ciągle władzy policyjnéj, aby pilnowała praw przybywających do mléwa, zaś na dozór wójtów gmin i właścicieli młynów, każdy przyzna, że nic rachować nie można; gdyby zaś kto skarżył o nadużycie młynarza do władz miejscowych, wolno jest młynarzowi odmówić mlewa upierającym się, dla przyczyn wymyślonych, że mu mlewo wpierw nawiezione, że młyn lub wiatrak potrzebuje reperacyi i t. d. W takim razie kmiotek byłby przymuszony na inszy młyn przewieść swe zboże, gdzie te same trafi wymagania, a to samo już zniewoli do poddania się ich monopolowi; ale nadto pomimo wymagań większych miar nad przepis, swemi przebiegłemi sposobami, choćbyś pilnował, pokrzywdzą cię.

Więc podług mego zdania, uważam za najwłaściwsze, aby właściciele młynów nie wydzierżawiali onych, tylko na siebie trzymali. Bo jeżeli zakłady fabryczne jako to: gorzelnie, browary, cukrownie, olearnie, kuźnice, które wielkich zajęć wymagają, a tych właściciele nie wydzierżawiają i dostatecznie one prowadzą, dla czegóż koniecznie młyny i wiatraki mają być wydzierżawiane, kiedy ich utrzymanie w porządku, ze względu prostéj ich mechaniki, przez młynarczyka rocznie ugodzonego jest bardzo przystępne. Ale ze zwyczajem jest trudna walka, bo chociaż zmiany zwyczaju obiecują korzyści, to wykonanie zmian, jakkolwiek bardzo możliwe, odstręcza nas. Można przyznać że u nas jest dążność do postępu, ale nie ma téj silnéj woli, aby to co chociaż uznajemy za lepsze, energicznie przedsięwziąść i wykonać: oglądamy się jeden na drugiego, azaliż nie zacznie kto pierwszy zwyczaj reformować, aby praktycznie o skutku przekonać się; dla téj to naszéj niedeterminacyi a może i nie myślenia dotąd płodozmiany się nie upowszechniły.

Aby właściciele młynów wodnych i wiatraków sami niemi administrowali, są dwa powody: moralny, by zasłonić włościan od ciężkich krzywd, których młynarze dopuszczają się, bo mieszkaniec, ojciec familii, z pracy rąk utrzymujący siebie i rodzinę, skutkiem nieurodzajów kartofli, musi dużo mléć zboża na mąkę, a niewzględni młynarze blisko czwartą część zboża mu zabierają;— materyalny, bo tracą właściciele to co młynarze korzystają. Wszakże skutkiem nieurodzaju kartofli mlewo jest bardzo powiększone, a skutkiem wysokich cen zboża, gdy te same miary pobierają, jak za najtańszych cen były w użyciu, ustępujemy im dobrowolnie korzyści z naszych własnych młynów.

Kiedy zaś przyznać musimy, żebyśmy z administracyi młynów większe mieli korzyści, jak nam postąpione czynsze wynoszą, idzie teraz o to, jak się ustrzedz, aby młynarczyki podobnież na swą korzyść nie dopuszczali się malwersacyi, krzywdząc tak samo włościan i dwory.

Ta rzecz tém jedném stanowczo usuniętą zostanie, aby nie młynarczyki na młynach, tylko właściciele młynów należność za mlewo według urządzeń do swych spichrzów odbierali.

Aby zaś przywożącym zboże ułatwić wagę, należy przy spichrzu wystawić małą wozarkę z przestrzelnym wjazdem, tak tylko długą, aby sam wóz z ładunkiem pomieścił się; przy jednym zaś haku téj wozarki należy podnieść podłogę czyli pomost, tak wysoko jak wóz z deskami jest wysoki, a to dla ułatwienia zdejmowania i na powrot wkładania worków, gdzie stać będzie decymalna waga, na któréj bez utrudnienia zboże się odważy i zaraz należną wagę za mielenie odbierze się do spichrza; następnie wyda się kwit sznurowy na ilość zboża mléć się mającego, z którym żądający mléwa do młyna udać się winien, a młynarczyk bez najmniejszéj pretensyi, z pierwszeństwem przed późniéj przybywającami, mléć jest obowiązany.

Gdy zaś miary czyli waga odbieraną będzie do spichrza właściciela młyna, już tém samém jakiekolwiek zboże znalezione na wiatraku, udowadniać będzie malwersacyę młynarczyka, za co będzie odpowiedzialny.

Wolno być powinno użyć powtórnie wagi, do zważenia zmielonéj mąki, przez co kontrollować się będzie, czy jaka malwersacya we młynie nie miała miejsca.

Aby zaś młynarczyka interes połączyć z dworskim, najlepiéj gdy ugodzony będzie młynarczyk na tantyemę, od centnara zmielonego zboża, ku czemu wydawane kwity sznurowe jako dowód dla młynarczyka posłużą.

Zdaje się, że nikt nie będzie sobie przykrzył odbioru wagi i należności za mlewo, gdy tylko tym sposobem zasłonięty będzie od strat, jakich teraz doświadcza.— W Sudragach, 6 Kwietnia 1856 r.

A. Rudowski.

Dioscorea batatas.

Zachwalanie nowego surrogatu kartofli, po siedmioletnich daremnych wysileniach zastąpienia ich przez jaką nową roślinę, obudziłoby tylko niedowierzanie po tylu doznanych zawodach, gdyby głos powszechny Europy za nim nie przemawiał. Aczkolwiek może kiedyś przeminie choroba kartofli, których, mojém zdaniem, żadna inna roślina całkowicie zastąpić nie potrafi, warto jednakże nie zaniedbywać nowéj rośliny, która łatwa do zaaklimatyzowania i obficie pokrywająca plonem poniesione nakłady przy uprawie, może otworzyć nowe pole w przemyśle rolnym. Rośliną tą są bulwy chińskie (ignamy), przysłane przed czterema laty z Szangai, przez p. de Montigny, konsula francuzkiego, a których uprawą czynnie poczęto się zajmować w Belgii i Francyi. Od dawna uprawiano ignamy na brzegach Oceanu Spokojnego, gdzie w zwykłém użyciu zastępują najzupełniéj kartofle i kilkakrotnie usiłowano przenieść je do Europy; ale rośliny te, potrzebujące najmniéj dziewięciu miesięcy czasu do zupełnego wzrostu, nie mogły znieść ostrego klimatu, i dotąd wszelkie próby się nie powiodły. Nowy gatunek przysłany z Chin, różni się całkiem od

innych dotąd znanych, a że pod klimatem północnym dobrze się udaje, warto przeto byśmy się z nim bliżéj zapoznali.

Dioscorea batatas, mająca niejakie podobieństwo do rośliny zwanéj Tamus comunis, należy do nielicznéj rodziny Dioscorei. Korzeń, czyli raczéj bulwa, gruba i mięsista, zagłębia się prostopadle w ziemię na łokieć głęboko i więcéj, wedle większéj lub mniejszéj spójności tejże. Wypuszcza ona jednoroczne łodygi, chmielinkowate, grubości pióra, do czterech łokci długości dochodzące, jasno brunatne, w białe plamki centkowane; gdy nie mają podpory, rozkładają się po ziemi i w téjże z największą łatwością zakorzeniają. Liść jest naprzemianległy—prawdziwa osobliwość w roślinie należącéj do rzędu monocotyledonów—z wydatnemi żyłami, prawie trójkątny, do 3 cali długi, gładki, ciemno-zielony, spodem fioletowo zarumieniony. Kwiaty dwóchpłciowe, nędzne, kupkami się ukazują w przysadkach liściowych. Bulwy mają kształt kolby, grubości pięści w najgrubszym końcu, zwężają się stopniowo; wielkość ich zależy od bujnego wzrostu rośliny i od należytéj pulchności gruntu; zwykle miewają po 2 łokcie długości i ważą od 1 do 2 funtów; zdarzają się niekiedy ważące 5 funtów i więcéj. Pod jednym krzakiem zwykle jest jedna tylko bulwa; czasami przy sprzyjających warunkach liczba ich do cztérech dochodzi. Pokryte są cienką skórką koloru kafowego; mięso wewnątrz białe, nieco wodniste, słodkie; dają się surowo pożywać; w gotowaniu nabiera mączystości i w smaku ma podobieństwo do najlepszych gatunków kartofli.

Nie ulega już żadnéj wątpliwości, iż ta roślina będzie się jak najlepiéj udawała w północnéj Europie; jedyne trudności zachodzą w głębokiéj uprawie roli i w wykopywaniu korzeni. W Chinach ją od wieków uprawiają na wielką stopę i pan de Montigny tak o niéj mówi:

»Roślina ta zastępuje w Chinach najzupełniéj kartofle i jest głównym pokarmem ludności wiejskiéj. Do rozmnażania jéj wybierają najmniejsze bulwy, które przez zimę przechowują w dołach zakrytych słomą. Z początkiem wiosny sadzą je, podobnie jak kartofle, na głęboko uprawnéj roli. Gdy korzenie już wypuszczą chmielinkowate łodygi, odejmują im takowe na sadzonki. Radłem lub motyką robią się głębokie redliny, w których środek wtyka się podłużnie sadzonki, i nieco przysypuje ziemią, tak iżby liści nie zakrywać. Dziać się to powinno po deszczu, inaczéjby sadzonki podlewać wypadało. Po dwóch tygodniach, pędzą nowe łodygi i zawięzują w ziemi bulwy; od czasu do czasu należy łodygi wzruszać, by się w ziemi nie zakorzeniły, co wpływ szkodliwy na wzrost bulw wywiera.«

To objaśnienie pana de Montigny nie jest bynajmniéj dostateczne—i tak: nie ma tam mowy ani o wysokości redlin, ani o uprawie. Więcéj szczegółów zawierają wyciągi z książek chińskich o rolnictwie, podane przez p. Stanisława Julien.

»Powszechnie uprawiają ignamy chińskie, zwane tamże Chan-Yu. W okolicy Nan-Kingu dochodzą największéj wagi i najlepszego smaku. Łodygi pokazują się z wiosną, rozkładają po ziemi i w piątym miesiącu kwitną. Kwiat ten blado-czerwony, zawięzuje w jesieni owoc żółtawy. Korzenie, których mięso jest białe, są najsmaczniejsze; gatunek siny o wiele podlejszy. W Chinach południowych rośnie inny gatunek, którego korzenie długie, nie przechodzące grubości palca, również za pokarm dla ludzi służą. Z gatunku z białemi korzeniami zwykle zbierają nasienie. Robi się dół na dziesięć stóp długi, na trzy szeroki, a na pięć głęboki; spód wykłada się cegłą i aż do wierzchu dobrze nawoźną ziemią wypełnia. Zasiewa się tutaj ziarno, a gdy powschodzi i łodygi podrosną, dodawać im należy podpory. Po roku czasu korzenie niezmiernie wielkie porosną, tak iż z jednego takiego dołu, człowiek przez rok cały wyżyć może. Kiedy się zaś chce rozmnażać Chan-Yu z korzeni, rozkrawa się takowe na pół stopy długie kawałki i pojedynczo sadzi. Jedynie nawóz stajenny może być przy ich uprawie użyty.«

Rozmaicie uprawiają Chan-Yu w Chinach, wedle okolicy, w któréj się nią zajmują; wszędzie jednakże ta uprawa przychodzi z łatwością, nawet przy nader prostych narzędziach rolniczych, jakie Chińczycy posiadają. Bezwątpienia umielibyśmy stosownie uprawić grunt pod tę roślinę, byle tylko osiągnione korzyści z plonu pokryły nakłady; dalsze doświadczenie będzie w téj mierze najlepszą skazówką. Przy wszystkich próbach zawsze jednakże pamiętać należy, iż tak dla lepszego wzrostu roślin, jak i dla łatwiejszego wykopywania korzeni, należy redliny, na których się bulwy, sadzą jak najgłębiéj bruzdować. Przygotowanie roli powinno być podobne jak pod szparagi, a obfity zbiór, sowicie nadgradzający koszta uprawy, skłoni bezwątpienia ogrodników do zajmowania się tą rośliną, jako wyborném warzywem. Gdy się z nią lepiéj poznamy, będzie zapewne uprawianą na większą stopę, gdyż nie ulega wątpliwości, iż ze wszystkich roślin sławionych jako surrogata kartofli, Dioscorea batatas jedynie ma niezaprzeczenie przyszłość.

Pamiętamy, jak wedle szumnych ogłoszeń rośliny Ulluco, Psoralea esculentą, Apios tuberosa, Tropacolum tuberosum, Fritillaria imperialis, miały nam dostarczać mączki pożywnéj. Krótko trwał zapał do tych nowości, gdy się przekonano, iż Ulluco nie może dostarczyć dla człowieka pożywienia, iż Psoralea i Apios, rośliny potrzebujące lat kilku do zupełnego wzrostu, lichym plonem nie opłacały zabiegów. Już i mówić nie ma co o użytku z Korony Cesarskiéj, która tyle zawiera w sobie części pożywnych, co pierwszy lepszy kawałek drzewa. Wiele innych, rzeczywiście pożytecznych roślin, nie mogły z powodu zbyt długiego swego peryodu wegetacyjnego, nawyknąć do ostrego klimatu północnéj Europy. W ogóle, przyswajanie roślin wymaga niezliczonych starań: niekiedy wieków na to potrzeba. Roślina dzika, zapowiadająca na przyszłość wielkie korzyści, będzie się długo opierała zabiegom przyswojenia, a jeżeli rolnictwo nasze wzbogaciło się niekiedy nową rośliną, która się natychmiast opłacała, miało to tylko wtedy miejsce, kiedy pomieniona roślina już była od wieków przyswojona w kraju rodzinnym. Mamy tego dowód na kartoflach, kukurydzy, bawełnie i t. d. Aczkowiek aklimatyzowanie roślin daleko łatwiejsze aniżeli przyswajanie ich, jednakże jest ono pomimo to daleko rzadsze aniżeli w ogóle sądzimy. Mało roślin obcych Europie u nas się rzeczywiście aklimatyzowało, to jest niepotrzebuje opieki lub pieczy ludzkiéj; mało co więcéj możemy wyliczyć jak: Robinię, Kasztan gorzki, i kilka gatunków Topoli. W okolicach południowych znalazłoby się nieco więcéj, ale i ta liczba jest nader szczupłą, w porównaniu z niezmierną ilością chodowanych roślin. Aby zaś nowa jaka roślina znalazła zastosowanie w rolnictwie, powinna się umieć zastosować do pewnych miejscowych warunków, inaczéj uprawa jéj nie przyniesie żadnéj korzyści. Możemy więc zajmować się tylko takiemi roślinami, które już wpierw były przyswojone w kraju rodzinnym, i mogą znosić nasz klimat, które w kilku miesiącach dochodzą naturalnego swego wzrostu, i które przedewszystkiém mogą miéć kiedyś pieniężną wartość. Właśnie tym warunkom odpowiadająca Dioscorea batatas, jest prawdziwie ważnym nabytkiem. Od lat niepamiętnych chodowaną jest w Chinach, znosi wybornie nasz klimat i dostarcza obficie zdrowego pokarmu. Zaledwie pięć lat upłynęło od sprowadzenia téj rośliny do Francyi, a korzyści które rolnictwu zapowiada są tak rozliczne, iż tamże powszechnie się nią zajmują. Warto by u nas o niéj nie zapominać. Klimat nasz nie jest zimniejszy od klimatu Chin północnych, a więc sprzyja jéj uprawie; a tylko w kilku krajach zarazem czynione próby, mogą ogół obznajmić z sposobem jéj chodowania i doprowadzić do rezultatów, opartych na porównaniu wspólnych doświadczeń. Może być iż choroba kartofli jest tylko czasową, iż to złe przeminie, ale zawsze błogą by była nowa roślina, która zastępując takowe, podniesie produkcyę kraju, i dostarczy biedniejszéj klasie ludności obfitego i taniego pokarmu.

Pan Decaisne w Rervue horticole, tak podaje doświadczenia w uprawie Dioscorei poczynione.

Przy końcu Kwietnia, gdy obawa mrozów przeszła, zasadzono kawałki bulw. Kawałki te, na trzy cale długie, krajano tak z cieńszych jak i z grubszych końców bulw, trzy zaś bulwy, ważące każda po 300 gram zasadzono całkowicie, by produkcyę, ich porównać z plonem z kawałków otrzymanym. Posadzono wszystko na ziemi zregulowanéj, w liszki czyli grzędy zrównanéj, co było błędem, gdyż należało sadzić na wysoko wyniesionych zagonach; wprawdzie pła-

ska uprawa nie wpłynęła bynajmniéj na wzrost korzeni, lecz późniéj utrudniła niezmiernie ich wykopanie. Rośliny stały od siebie na pół metra odległości, co było również błędem, gdyż należało je daleko gęściéj zasadzić. Za mało jeszcze czasu upłynęło od wprowadzenia Ignamów, by można wiedziéć jaki rok jest zły lub dobry dla téj rośliny; przyszłość dopiero pokaże, jakie warunki atmosferyczne jéj wzrostowi najlepiéj sprzyjają. W roku 1854 roślinność ich była prawie jednostajna, długie i chmielinkowe łodygi bujnie wyrosły, w początkach Sierpnia wydały obficie kwiaty, poczém roślinność stopniowo gasła, liść zżółkł, i w połowie Września łodygi zwiędły, co było dowodem dojrzałości bulw. Przestrzeń cała była podzielona na 3 części; do dwóch dano tyczki na 3 i na 2 metry długie, na których się chmielinkowe łodygi Dioscorei wiły; w tzeciéj łodygi te pokryły gęsto ziemię, w niéj się nie zakorzeniając; długość ostatnich nie dochodziła pierwszych. Przez cały przeciąg lata nie okopywano roślin ani nie pielono z chwastów, albowiem przy uprawie Dioscorei jest to całkowicie zbytecznem. 6 Października, po wykopaniu bulw, plon był następujący:

A. Z bulw sadzonych całkowicie, a ważących po 300 gram. każda.

Zebrano dwie nowe bulwy z których jedna ważyła 1 kilogr. 360 gram, a druga 1 kilogr. 160 gram; trzecia bulwa przegryziona przez pędraka zagniła. Stare bulwy były całkiem zeschłe. Pomimo wagi zebranych bulw, rezultata téj metody są nie odpowiednie.

B. Z bulw pokrajanych w kawałki:

1) Rośliny zatyczone tykami na 3 metry długiemi:

Stało tu 16 krzaków, z których jeden wydał korzeń mający 330 gram. Ogół zbioru był 16 bulw, ważących razem 3 kilogr. 705 gr. W przecięciu więc jedna roślina wydała 251 gram.

2) Rośliny zatyczone tykami na 2 metry długiemi:

Było ich 28, które również wydały tylko po jednéj bulwie. Ważyły razem 9 kilogr. 655 gram. przecięciowo jedna 345 gram.

3) Rośliny których łodygi leżały na ziemi:

Zebrano z 13 krzaków, 13 bulw, ważących razem 3 kilogr. 916 gram. przecięciowo po 301 gr.

Razem więc wykopano z 57 roślin, bulwy ważące 17 kilogr. 286 gram.

Przestrzeń ziemi, na jakiéj ten plon osiągniętym został, nie może posłużyć za żadną skazówkę, albowiem jak się już powiedziało, rośliny były za rzadko sadzone. Zważając zaś na to, iż korzeń ignamów chińskich pionowo się w ziemię zagłębia, i prawie żadnych bocznych korzeni nie wydaje, iż silne łodygi i soczyste liście oczywiście świadczą, iż głównie pożywienie czerpią z powietrza, można wnioskować że je jak najgęściéj sadzić można, a odstęp jednego krzaka od drugiego na 0,20 metra będzie aż nadto dostatecznym. Na jednym metrze □ zmieści się od 16 do 20 krzaków, a że plon przecięciowy jednéj rośliny był 300 gram, przeto jeden metr □ wydałby 6 kilogramów; 60,000 kilogramów z jednego hectaru, czyli plon dwa razy większy aniżeli kartofli, na równéj przestrzeni ziemi, nawet pod sprzyjającemi warunkami. Tak znaczny plon jest tylko przypuszczalnym, gdyż rzecz się ma inaczéj przy doświadczeniach, a inaczéj w uprawie na wielką stopę. Ale nawet zmniejszając ten plon o trzecią część i rachując większe wydatki na głęboką uprawę, rezultata z chodowania Dioscorei, będą jeszcze przewyższały rezultata z kartofli osiągane; a dla uniknienia większych trudności przy wykopywaniu, zaleca się sadzenie na wysokich grzędach.

Dotąd długość zebranych bulw nie przechodziła pół metra; część górna, długa i cienka, dająca się na kilka kawałków rozkroić, może posłużyć do dalszego sadzenia. Chodzi więc o wydobycie bulwy w całości, ponieważ najgrubsza i najpożywniejsza jéj część najgłębiéj w ziemi siedzi. Jeżeli więc zasadziemy kawałki bulw na grzędach na 0,25 metra wyniesionych, łatwo będzie je można w jesieni rozorywać i postępować podobnie jak przy kopaniu kartofli. Zdaje się iż grzędy na 0,50 metra szerokie, zasadzone trzema rzędami ignamów, z bruzdami 0,25 metra szerokiemi, będą najwłaściwsze; są to jednakże tylko teoretyczne zasady, w których dopiéro z czasem praktyka poczyni odpowiednie zmiany. Tyczenie roślin, również jak okopywanie, oczyszczanie z chwastów będzie zbyteczném, gdyż się w niczém nie przykłada do wzrostu bulw; przeciwnie łodygi zakorzeniając się w ziemi, wydają małe bulwy, które posłużą w roku następnym do sadzenia. Uprawa gruntu pod ignamy pociąga jedynie za sobą znaczniejsze koszta; lecz zważając na ogromny postęp narzędzi rolniczych w ostatnich czasach, nie ulega wątpliwości, iż i tu jaki nowy wynalazek przyjdzie rolnikowi w pomoc, gdy tylko uprawa ignamów się upowszechni. Wykopywanie pójdzie łatwo na gruncie lekkim i dobrze spulchnionym, który właśnie sprzyja wzrostowi ignamów, gdyż na ziemi gliniastéj i sapowatéj wcale się nie udają. W Chinach sadzą je wyłącznie na gruntach piasczystych, tam właśnie gdzieby inne rośliny nie znalazły dla siebie pożywienia.

Przechowywanie Dioscorei Batatas jest nierównie łatwiejsze aniżeli innych roślin bulwowych. Korzenie nie ulegają kiełkowaniu i nawet przez kilka lat zdrowo i czerstwo się trzymają; ciepło i zimno nie wywiera nań wpływu, gdyż kilka krzaków zostawionych w gruncie wytrzymało zimę bez najmniejszéj ochrony, a z powrotem wiosny bujne puściło łodygi.

Podobnie jak inne gatunki Dioscorei, zawięzuje i Dioscorea Batatas w przysadkach liściowych małe napowietrzne bulwy, które również mogą posłużyć do rozmnażania rośliny. Że dotąd trudno jeszcze nabyć bulw Dioscorei i za takowe trzeba drogo płacić, przeto wszelkie środki rozmnożenia téj pożytecznéj rośliny są pożądane; późniéj dopiero praktyka pokaże, jaki środek okaże się najkosztowniejszym przy uprawie na większą stopę; my zaś nie powinniśmy dziś żadnego pomijać. Dzieje się to za pomocą sadzonek, przez sadzenie bulw napowietrznych i drobnych ziemnych, przez przecinanie korzeni.

Sadzonki przyjmują się z łatwością, kiedy je się dzwonem szklanym nakryje; każda gałązka z oczkiem w dni kilka się zakorzenia, byle tylko oczko wypuszczające zarazem korzenie i nową łodygę, nieco ziemią przysypać. Przyjęte już sadzonki, przesadza się do ostygłego inspektu i szkłem nakrywa, gdzie wkrótce każda roślinka zawiąże małą bulwę; przechowuje ją się przez zimę w suchéj piwnicy, w piasku i na wiosnę do gruntu sadzi. W zimniejszych klimatach, rzadko kiedy zawięzują się napowietrzne bulwy, a zbieranie ich zawsze uciążliwe; zresztą, równie dobrze z nich się nowe rośliny udają. Sposób ten ma tylko służyć do szybkiego osiągnienia znacznéj ilości małych bulw, które się w roku następnym wysadza. Dobrze więc będzie, w celu ciągłego robienia sadzonek, wsadzać już w połowie Marca bulwy do inspektu.

Kiedy zaś sadzimy kawałki bulw do gruntu, podobnie jak przekrawane kartofle, lepiéj jest sadzić większe kawałki, gdyż takie mniéj ulegają zepsuciu, jeżeli przy zimném powietrzu nie prędko kiełkują. Dobrzeby było zakopywać całkowite korzenie w piasek i dopiéro gdy poczną oczkować, na drobniejsze części rozkrawać; krajanie przedsiębrać należy przed samém sadzeniem, gdyż świeże kawałki szybciéj kiełkują aniżeli zawiędłe. W naszym klimacie nie możemy przystąpić do stanowczego sadzenia w gruncie przed drugą połową Kwietnia. Zresztą, pora mniéj lub więcéj sprzyjająca, każdego w téj mierze najlepiéj oświeci, gdyż w ogóle wpiérw sadzić nie można, pókąd pierwsze przymrozki wiosenne nie przeminą.

Podane tu trudności w uprawie Dioscorei batatas nie powinny nikogo zrażać od zajęcia się jéj chodowaniem. Jest to roślina nowa, jeszcze rzadka, a więc musimy dawać jéj większe wygody; czas i doświadczenie naucza. Ileż to trudności należało pokonać zanim kartofle tak ogólnie się upowszechniły! Rzucamy się z zapałem do nowych roślin, które rolnictwu wielkich korzyści nigdy przynieść nie mogą, chodujemy wiele innych na których tylko oczywista strata; lepiéj więc zająć się czynnie zaaklimatyzowaniem dwóch nowych, pod względem ekonomicznym najważniejszych roślin, jakiemi są Dioscorea batatas i Sorgho, które jeżeli próby się nie powiodą w zastosowaniu do gospodarstwa wiejskiego, dadzą nam przynajmniéj pierwsza wyborne warzywo, druga doskonałą roślinę pastewną. Jeżeli zaś rośliny te chociaż w części odpowiedzą nadziejom, jakie o nich rokują,

czyż dopiero wtedy będziemy się brali do ich uprawy, bez poprzedniego doświadczenia, kiedy już w innych krajach spowodują prawdziwe przeistoczenie w przemyśle wiejskim? Może ktoś mi zarzuci, iż dosyć czasu będzie zajmować się temi roślinami, jeżeli w innych krajach próby się powiodą; lecz chociaż naszym gospodarstwom wiejskim wiele jeszcze brakuje, by mogły wyrównać gospodarstwom na Zachodzie, czas by jednakże było przestać ciągle to tylko zastósowywać, co gdzieindziéj praktykowane; czas by było własnym pomysłem i doświadczeniem rozwinąć samoistny przemysł gospodarski, a chlubą by było dla nas, równocześnie, a może i wcześniéj jak inne kraje, uprawiać rośliny przynoszące powszechne korzyści.

Cielętniki, d. 24 Marca.... *J. R.*

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego. co w spichrzach znajduje się) żyta czetwerti 955; pszenicy czetwerti 1138; jęczmienia czetwerti 1235; owsa czetwerti 3061; grochu czetw. 695; gryki czetwerti 647; kaszy jęczmiennéj czetwierti 130; mąki żytniéj razowéj czetwierti — mąki pszennéj pytlowéj czetwiert. — kartofli czetwierti 998; siana pudów 20575; słomy pudów 19845.

Srednie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

Od dnia 13 do 19 Kwietnia 1856 r.

	OD RS.	KOP.	DO RS.	K.		OD RS.	KOP.	DO RS.	K.
Żyta czetwiert	11	97½			Słomy pud . .	—	22	—	—
Pszenicy ditto	13	94½			Siana fura 1 k.	2	50	5	10
Grochu polnego	13	53			» » 2 k.	4	80	8	—
» cukrowego	14	76			Siana pud . .	—	32	—	—
» fasoli . .	13	34			Drzewa sos. sąż.	8	50	—	—
Gryki	8	98			Wół dobry . .	64	—	93	—
Jęczmienia . . .	9	46½			» średni	40	—	41	—
Owsa	6	69½			» lichy	16	—	36	—
Mąki psz. prze. p.	3	—			Cielę	2	50	6	—
ordyn. pud	—	—			Baran	—	—	—	—
żytnéj pytlowéj	1	75			Wieprz dobry	19	—	29	—
żytnéj razowéj	—	—			» średni	15	—	18	—
gryczanéj pud	2	25			» lichy	13	—	14	—
Kaszy jaglanéj	17	88			Masła pud . .	7	80	—	—
» grycz. zw.	14	63			Słoniny » . . .	6	40	—	—
» drobnéj	26	57			Kartofli czetw.	4	56	—	—
» jęcz. perło.	26	56			Okowity wia.	4	78½	—	—
» » ordyn.	13	53			Szumówki »	2	66½	—	—
Słomy fura zw.	2	20	4	65					

Sprowadzono w dniu 18 Kwietnia r. b. na targ Pragski z Cesarstwa Rossyjskiego, przez tutejszych i zagranicznych kupców: wołów sztuk 370; z różnych miejsc Królestwa 170; ogółem wołów sztuk 540, wieprzy 757; cieląt 1252; baranów — z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcyę mieszkańców, wołów sztuk 501; na prowincyę wołów sztuk 18; na liwerunek sztuk 21; remanent 11; wieprzy 700.

Ogłoszenia.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 7 (19) Kwietnia 1856 r.		ŻĄDAJĄ r. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ r. sr.	DAJĄ kop.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	94	65	94	35
Gdańsk 100 talarów	2 M.	94	50	—	—
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	143	60	—	—
Londyn 1 funt sterlin	3 M.	6	39	—	—
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	99	50	—	—
Petersburg ditto	1 M.	100	—	—	—
Paryż 300 franków	2 M.	76	50	—	—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	95	40	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
2. MONETY.					
Pół-Imperyały Rossyjskie		5	24	—	—
Holenderskie dukaty nowe		—	—	—	—
» » stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie Assygnaty		—	—	—	—
Austryackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rub. sr. . . .		85	4	—	—
oprócz kuponu 4%		—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu oprócz kup. (*)		—	—	—	—
» » III » za 15 r. sr.		14	71½	—	—
Obligacye udziałowe . . . . . na 300 złp.		—	—	—	—
Obligacye cząstkowe . . . . . » 500 »		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. A. . . » 300 »		—	—	—	—
» » B. . . » 200 »		—	—	—	—
Dowody Komissyi Centr. Likw. za 100 »		—	—	—	—
Nowa Rossyiska pożyczka z 1854 5% oprócz kup.		98	40	—	—

(*) Wartość kuponu od listów zastawnych kop. 19½

Od nowéj Rossyjskiéj pożyczki rsr. — kop. 9 9/18

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 16 Kwietnia 1856 roku. PAPIERY	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka, nowa 5% . .	—	94¾
Rossyjsko-angielska pożyczka 5% . . .	105¾	—
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	—
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	82¼
» Listy Zastawne nowe	92¾	92½
» Obligacye 500-złotowe	—	88
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 złp.	—	92¾
» B. 200 »	—	20¾

W drukarni Gazety Warszawskiéj.— Wolno drukować. — W Warszawie d. 7 (19) Kwietnia 1856 r.— Starszy Cenzor, Radca Honorowy, **T. Hertz.**